

JAN CZOGAŁA

ur. 1938; Katowice



Miejsce i czas wydarzeń	Świdnik, PRL
Słowa kluczowe	Świdnik, PRL, WSK Świdnik, Lubelski Lipiec, strajk, strajk w WSK Świdnik, postulaty, podpisanie porozumienia

Sformułowanie postulatów i podpisanie porozumienia z przedstawicielami władzy

W pierwszy dzień o osiemnastej na sali konferencyjnej zebrały się trzyosobowe delegacje potworzone na wydziałach, pierwsze te spotkania były. No ale tych postulatów był ogrom, chyba takich już skondensowanych później się nazbierało sto siedemnaście. Jak dziś pamiętam tę cyfrę. No ale to nie w pierwszym dniu, w pierwszym tego był ogrom. To nie można było tego przetrwać, bo komputery jeszcze nie były takie. No, tośmy dyskutowali, dyskutowali, dyskutowali, później na następny dzień [znowu]. Zawsze na sali konferencyjnej ja uczestniczyłem, jeśli chodzi o centralę, na wydziałach nie. Oczywiście na wydziałach byłem, chodziłem, namawiałem do zaprzestania, no bo nie było inaczej możliwości, przecież byłem w końcu dyrektorem zakładu. Dopiero w stanie wojennym moja rola się odmieniła całkowicie, bo już wtedy nie namawiałem do wyjścia z zakładu. Ale wtedy, niestety, taka była rola.

To było w piątek popołudniu, chyba gdzieś po trzeciej. Był wojewoda Stępień, był szef Rady Robotniczej, jak pamiętam, był też sekretarz, czy nie było, już nie pamiętam. Myśmy reprezentowali, bym powiedział, stronę jedną, no i drugą stronę Bartkiewiczowa, chyba Karwowski, no, chyba z trzy podpisy czy cztery. Ale na pewno Bartkiewicz, pani Zosia, i Karwowski. To już było przygotowane, to już było wynegocjowane, żadnych dyskusji nie było, podpisaliśmy to. Zarejestrowaliśmy w tajnej kancelarii, późniejśmy to odtajniłi. No i żeśmy się rozeszli do domów. Ale już wtedy strajkował Polmozbyt, już strajkował LZNS, później, chyba w poniedziałek czy wtorek, zastrajkowało FSC, w końcu tygodnia Puławy chyba też. No to później się już rozprzestrzeniło. Lokomotywnia trochę później chyba zaczęła.

To było przez głośniki ogłoszone, odczytane wszystko przez radiowęzeł. To było pierwsze porozumienie w Polsce i nie tylko w Polsce, w krajach demokracji, gdzie, może tak brzydko powiem, władza, chociaż trudno mnie się do władzy jakoś [zaliczać], no ale to wojewoda był, myśmy reprezentowali tę stronę, która ma prawo

podpisać takie [porozumienie, podpisała porozumienie z robotnikami]. Zresztą to było podpisane bez zgody Warszawy, ja tu miałem gorącą linię z premierem Babiuchem, co trzy-cztery godziny dzwonili z kancelarii premiera, no bo to było istotne, tak że ten w-cz pracował non stop. Chyba z trzy razy rozmawiałem, wzywany byłem do telefonu z premierem, bo sytuacja i tak dalej. Zresztą jak wojewoda tu cały czas był, no to też to zabrał, tam w Komitecie uzgadniali na pewno. Czyli, można powiedzieć, to było podpisane pierwsze porozumienie z, powiedzmy tak w cudzysłowie, władzą. Do tej pory tego typu się nie podpisywało dokumentów. Później minister spraw wewnętrznych, zresztą takie było jego słynne powiedzenie, stwierdzał: „Minister spraw wewnętrznych ostrzega najwyższe władze, że porozumienie w Świdniku, po rozszerzeniu się informacji na ten temat, wpłynie negatywnie na załogi innych zakładów pracy”, co się w pełni potwierdziło. To było stwierdzenie ministra spraw wewnętrznych. Świętej pamięci pani Walentynowicz tak się kiedyś wypowiedziała, że gdyby nie Lublin, toby chyba w tym czasie Gdańsk nie zastrajkował, bo jeszcze byli pod wrażeniem [roku 19]76. Dopiero Lubelszczyzna pokazała, jak to zrobić.

Data i miejsce nagrania	2014-01-28, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"